

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 29 (382)

19 VII 1990 R.

CENA 450 ZŁ

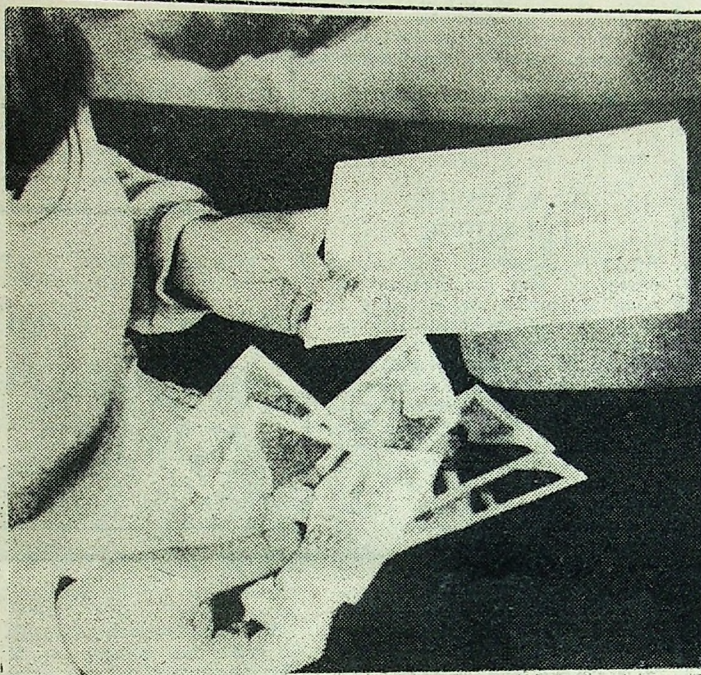
Komusi, kto choć raz odwiedził Szklarską Porębę w szczycie letniego sezonu, wystarczy krótki spacer po głównym miejskim deptaku, aby skonstatować, że coś nie gra. Oglądane obrazy nie bardzo pasują do tych, jakie zapisały się w pamięci. Ruch, mimo słonecznej pogody, niebył wielki. Administracja i właściciele barów kafejek, sklepów z pamiątkami i przeróżnych bud z napojami, słodkimi i rozmaitymi tandetami, udających stylowe pamiątki, siedzą za kasami, nudzą się i zamiast ryków liczą straty. Rok 1990 nie jest dobry dla turystyki. Dwa tygodnie przyjemności kosztują ma-
jątek.

Przedwzrost majątek — 150 mln według cen z przełomu 1988/89 roku — pochłoniął remont „Górnictwa Strzecha” — „flagowego” domu wypoczynkowego ZG „Lubin”. Dom otrzymał nowy wystrój zewnętrzny i wewnętrzny, całkowicie wymieniono wyposażenie, w każdym z czterdziestu pokoi jest kolorowy telewizor, który odbiera również programy satelitarne, w podziemiach urządzono saunę. Dając sobie dalszą wyliczankę można powiedzieć, że środki, jakie przeznaczono na generalny remont i modernizację (zakńczono go w czerwcu zeszłego roku) spon-
tyfikowano z głową. Tylko dwa domy w Szklarskiej Porębie są takżone pod względem standardu do „Górnictwa Strzecha”. Cała

została nie wyrzuciła porównania. Zewnętrzny blichtr jest miły dla oka. Po zażeniu za kulisy ma-
ją moralnego kaca. Wyobraź sobie, Drogi Czytelniku, że wybudowa-
nie sobie luksusową domów, w których duży pieniądze, wielu wycieczek i lat ciężkiej pracy. I teraz nie możesz z niej korzystać. Co na to nie stać. I teraz tam, gdzie Ty chciałeś zająć zaległego relaksu, błądzą się faccy, którzy jedynym tytułem do tej przyjemności jest odpowiednio wypchany portfel.

W tej gorzkiej refleksji nie ma słowa przesady. Niestety, „Górnictwo Strzecha” nie jest już dla górników. A przynajmniej jest dla nich tak mało, że prawie ich nie ma. Jeszcze rok temu było dokładnie odwrotnie.

Andrzej Patrzek został szefem „Strzechy” w 1987 roku. Osobiście nadzorował remont i modernizację, podał pomysły. Kiedy brał tę rolę nie przypuszczał, że będzie nie tylko kierownikiem, ale recepcjonistą, zaopatrzeniowcem, kucharzem, konserwatorem, kwi-
atnikiem, pielęgniarzem, szefem żył-
nia. Jedną z jego pr-
ac było też toczyć „na okrągło”.
Zał czepać z tego kierunku za-
mówienia radość, że górnicy, którzy przyjeżdżali, a wśród których



Fot. Jerzy Kosinski

SIEDZIE W DOMU...?

JANUSZ DOBRZAŃSKI

miał wielu znajomych i przyjaciół, chwalili pobyt w „Strzece”, wyjeżdżali radośnie i wypocząć. O to mu właśnie chodziło. On i jego skromny personel, skompletowany na zasadzie minimum etatów — maksimum pracy, uważał za punkt zawodowego honoru systematyczne podnoszenie poziomu usług. I „Strzecha” jest dziś symbolem organizacji wypoczynku na najwyższym poziomie. Wczasowicze z innych domów wypoczynkowych wyznaczają ją sobie jako punkt na trasie pieszych wycieczek, o który obowiązkowo trzeba zahaczyć. Bo być w Szklarskiej Porębie, to tak i nie widzieć „Strzechy”, to tak i nie widzieć „Granitu”. Oba domy są taką samą legendą.

Ten fakt nie sprawia jednak panu Andrzejowi należytej satysfakcji. — Jeszcze rok temu — mówi z goryczą — 70 — 80 procent gości stanowili górnicy z kopalni „Lubin” i z innych zakładów wydobywczych KGHM. Teraz te pro-
centy odwróciły się. Co z tego, że

dom jest pełen gości, tętni życiem, skoro nie są to nasi ludzie?

Wystarczy rzut oka na tzw. grafik turnusów, aby zrozumieć przyczynę tego rozgoryczenia. „Strzecha” przyjmuje 80 wczasowiczów jednorazowo. Wśród osiemdziesiątki z turnusu pierwszego (2 — 15 lipca) tylko osiem osób to pracownicy KGHM, a więc zaledwie 10 procent. Następne — mimo iż proporcje rozkładają się nieco korzystniej — wcale nie prezentują się lepiej. W sierpniu i wrześniu może będzie po 50 procent. — Nawet jeśli uda się ten pulap osiągnąć zakrawa to na zupełną paranoję — denerwuje się pan Andrzej. Przecież, do jasnej cholery, ten dom ma służyć górnikom! A służy głównie bogatym turystom z głębi Polski; wkrótce trzeba się będzie nastawić na gości zagranicznych. Albo „wypuścić” się połowę miejsc np. Niemcom z RFN, albo na całym interesie trzeba będzie postawić krzyżyk.

Co się właściwie stało? Co spowodowało ową „zupełną parano-

ję”? Aby odpowiedzieć na te zasadnicze pytania trzeba cofnąć się w czasie o kilkanaście lat. Bo aż tak dawno temu Zakłady Górnicze „Lubin” kupiły w Szklarskiej Porębie stary, mocno wyeksploatowany pensjonat. Jego jedyną zaletą było to, że leżał daleko od zgiekliwego centrum, a jego budownic-
cowie wnieśli go w oryginalny góralskim stylu nie szczędząc drewna i artystycznej inwencji. Tzw. „Stara Strzecha” jest podą górskiej architektury. Pierwotny dom szybko okazał się za mały. Po kilku latach dobudowano więc nowy pawilon, bardzo nowoczesny, ale architektonicznie zharmonizowany ze starym budynkiem. Całość permanentnie modernizowa-
no.

Wszystko to mieściło się w strategicznych planach (kopalni i KGHM) systematycznego rozwoju bazy wypoczynkowej przeznaczonej wyłącznie dla kombinackich załóg. Kierownictwo firmy i szefowie poszczególnych zakładów doceniali bowiem wagę należytego wypoczynku. Górnik, po roku ciężkiej pracy, miał naturalne prawo do kilkunastodniowego relaksu w lepszym, zdrowym klimacie, i w dobrze zorganizowanym, zapewniającym wszelkie wygody ośrodka wypoczynkowym. W sumie w ciągu ponad trzech dziesięcioleci istnienia KGHM, powstało takich ośrodków kilkanaście, w tym wiele piękniejszych od „Strzechy”. Rozwinięto wielką, dobrze zorganizowaną bazę wypoczynkową, jakiej nie ma chyba żadne przedsiębiorstwo w Polsce. I jest to sukces bezsporny. Niewątpliwym sukcesem jest i to, że w ośrodkach wypoczynkowych KGHM — w tym także w „Górnictwie Strzece” — ceny skierowań były zawsze umiarkowane, na każdą kieszeń. Zresztą, takie było główne założenie, że musi to być wypocząnek tań, w możliwie najlepszych warunkach. I tak było, dzięki su-
tym dotacjom z funduszu socjalnego. Co więcej, w ramach całego przedsiębiorstwa wprowadzono za-
sadę, że na miesięczny dochód na głowę w rodzinie, tym niższa opłata za skierowanie.

Ten system w zasadzie funkcjonuje do dziś. Piszę — w zasadzie, albowiem powstała w nim wytyka za sprawą referendum w kopalni „Lubin”. Mniejsza o to kto je zorganizował i jakich używał argumentów. To nie ma już znaczenia. Liczy się tylko fakt, iż większość referendumców wypowiedziała się przeciwko dalszemu funkcyj-
nowaniu zakładowego funduszu socjalnego, wybierając indywidualne konta społeczne. Wyrok był

PO(D)GLĄDY

REKLAMA?

Dostałem do obejrzenia plik „mondialowych” gazet. Czegoż tam nie było! Poszczególne tytuły przebiegały się w doniesieniach o tym, co na boiskach i poza nimi. Ciekawostka gonila ciekawostkę. Dziennikarze i redaktorzy wylazili ze skóry, żeby zwać czytelników. Rzecz charakterystyczna — cała ta zmasowana kampania miała dwa zasadnicze cele: wykorzystując mistrzostwa świata podnieść nakłady pism, a z nimi zyski; podkręcić zainteresowanie „Mondialem '90 i napędzić widżów na stadiony. Wystąpiła tu więc wyraźna wspólnota interesów.

Przeglądając te gazety doszedłem do konstatacji, że nasza rodzima prasa sportowa i ta, która ma rubryki sportowe, też goni za sensacją. Tyle, że zupełnie inaczej. Prasa włoska starała się trzymać wysokie „C”, ale w dobrym tonie. Plotki i ploteczki podawała takie i w tak wyszukany sposób, że były ciekawe, ale nie obraźliwe. Sensacje były sensacyjne, ale w dobrym guście. Słowem — pełna kultura.

Prasa rodzima pluje, kopie, gnoi, ośmiesza, kompromituje, wydrwiwa, obrzuca błotem, wyzywa od aferzystów, złodziei i kombinatorów, maltretuje, oskarża, wiesza, stawia pod ścianą, kpi i wdeptuje w błoto. Wedle krajowych artykułów prasowych o sporcie (nie wszystkich ale wielu), cały ten interes to jeden wielki szwindel. Sportowcy to leniwe, spasiońskie byki, żerujące na robotniczej krwawicy, działacze i trenerzy, to kombinatory i złodzieje, a sponsorzy — to zgraja ciężkich frajerów.

Ta sama prasa, tymi samymi piórami, ale już z drugiej strony, bije na alarm; że polski sport chyli się ku upadkowi. A wszystkiemu winni są sponsorzy, którzy nie chcą dawać pieniędzy, wycofują wsparcie finansowe dla klubów, pozostawiając je na pastwę losu. Walą więc koledzy dziennikarze w kotły i cymbały, poruszają dzwony bijące na truogę.

I oto nagle okazuje się, że sponsorzy, którzy w poprzednich tekstach robili za ciężkich frajerów, bo pompowali pieniądze w podejrzanym interesie, teraz występują w innym charakterze. Są oskarżani o likwidatorstwo, o antyspołeczną robotę, o marnowanie wieloletniego dorobku, o odbieranie ludziom jedynej rozrywki. Słowem — jeśli polski sport się zawali, będzie to właśnie ich winą.

O sporcie wiem tyle, że od dziesięcioleci funkcjonuje na wariackich papierach i wymaga głębokich reform. Nie sądzę jednak aby można je było przeprowadzić w atmosferze nagonki, dzikiej i brutalnej. Wcale nie dziwię się sponsorom że mają tego dość. Dziwię się natomiast dziennikarzom, którzy żyją z pisania o sporcie, bo zamiast dbać o kulturę by znośli coraz więcej jej przeznaczenia na rozwój „Reklamy” jaką robią polskiemu sportowi. Nie umiem inaczej ocenić. A może po prostu jestem staroświecki?

— ... także i u nas. Na razie spółdzielnia niczego nie buduje. Buduje gmina i takim przykładem może być budowa bloków komunalnych przy ulicy Dąbrowskiego. Kłopoty finansowe mamy oczywiście ogromne i szukamy w tej chwili sposobu ich rozwiązania, bowiem każda godzina, każdy dzień postoju przedsiębiorstwa budowlanego obciąża nas dodatkowymi kolosalnymi kosztami. Mimo wszystko liczymy, że znajdziemy fundusze i budowę doprowadzimy do końca.

● Skoro jesteśmy już przy pieniądzu to jak finansowo radicie będzie sobie nowa Rada?

— Ten rok mamy już ściśle określony planem budżetowym. Musimy realizować ustawę budżetową i z niej wynikający budżet gminy.

CUDU NIE BĘDZIE

Z burmistrzem Polkowic mgr. PRZEMYSŁAWEM WALCZAKIEM rozmawia Krzysztof Grzegorski.

W przyszłości będziemy zwiększać dochody miejskiej kasy w różny sposób. Jednym z nich jest na pewno prywatyzacja. W tym mieście jest dużo pieniędzy w kieszeniach obywateli, bo zarabia się tutaj znacznie więcej niż gdzie indziej. Dlatego też chcemy stworzyć dobrze funkcjonujący handel i usługi na przyzwoitym poziomie. Przedsiębiorstwa prywatne i państwowe, które zainwestują w nasze miasto, będą mogły liczyć na szybki zwrot poniesionych kosztów inwestycyjnych. System podatkowy będzie zasilał kasę miasta, a to z kolei pozwoli nam stworzyć lepsze warunki życia całej społeczności Polkowic.

● Mówiąc o lepszych warunkach życia nie sposób pominąć problemu wody. W Polkowicach jest ona wyjątkowo droga...

— Wynika to z wysokich kosztów jej pozyskiwania, ale nie tylko. Zakłady górnicze są jedynymi dostarczycielami wody do naszych mieszkańców i same ustalają stawki. Chodzą tu o ZG „Rudna” i ZG

„Polkowice”, które do wody podchodzą tak samo jak do innej swojej produkcji. Staramy się w różny sposób wpłynąć na obie kopalnie. Pierwsze kroki poczyniliśmy i mamy już efekty. ZG „Polkowice” obniżyły cenę z 1500 zł na 1100 za metr sześcienny, a podobne posunięcie zapowiada też „Rudna”. Warto zaznaczyć, że ta obniżka to w dużym stopniu zasługa starań Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

● Chciałem jeszcze spytać o inną dziedzinę życia tego miasta. Żyją tu ludzie na zupełnej pustyni kulturalnej. Jakże widzi Pan rozwiązania?

— W tej chwili, przy tym budżecie, o którym mówiłem, gminy zupełnie nie stać na to, aby łożyć wystarczające środki finansowe na

rozwój kultury, sportu czy rekreacji. Musimy szukać mecenasów którzy będą to dziedziny wspierać. Niestety nie ma innego wyjścia.

● Z pewnością nowa działalność będzie wymagała także nowych rozwiązań?

— Przede wszystkim — zmian organizacyjnych wymuszonych nową rzeczywistością prawną i gospodarczą, w jakiej przyszło funkcjonować rodzącym się samorządom lokalnym.

● Panuje opinia, że w zasadzie nie się nie zmieniło, że zmienili się tylko ludzie...

— Nie można grubą kreską oddzielić tego, co będzie, od tego co było. Zmiany wymagają lat i ciężkiej pracy. Na cuda liczyć nie można, bo żadnego cudu nie będzie.

● Czego przede wszystkim należy życzyć burmistrzowi Polkowic?

— Pomysłów na pomnożenie pieniędzy w gminnej kasie.

● Dziękuję za rozmowę.



Fot. Jerzy Kosiński

JAN DONSKI

Państwo Wanda i Jan Wadoniowie z ul. Niepodległości 4a/6 w Lubinie — to PT Czytelników do brzy znajomi. Poznaliśmy Was ze sobą w marcu tego roku (nr 3 „PM”). Rozstaliśmy się z początkiem kwietnia (nr 14). Wszystko wskazywało, że ostatecznie. Co prawda, w nastroju dalekim od optymizmu, ale też nie do końca pesymistycznym. Zaistniało coś, co dawało powody do optymizmu. Dziś już wiemy, że był to jedynie ironiczny grymas losu.

Przypomnijmy, że znajomość została zawarta w okolicznościach nie do pozazdroszczenia dla pp. Wadoniów. Pogarszający się z dnia na dzień stan zdrowia p. Wandy, w połowie stycznia stał się alarmujący. Lokatorka odczuwała nie mające bóle i zawroty głowy, miała kłopoty z oddychaniem i jedzeniem, słabła i chudła, mimo że wyniki rutynowych badań lekarskich nie dawały podstaw do obaw. Wkrótce okazało się, że organizm p. Wandy spędzającej większość czasu w domu, a zwłaszcza w kuchni, tak właśnie zareagował na nieprawidłowe działanie „junkersa”. Zawiadomieni o ulatnianiu się tlenku węgla fachowcy ze spółdzielni wspólnie z kominiarzami przystąpili do pracy. Jak z ich opinii wynikało, zlikwidowanie dymienia piecyka wymagało podjęcia szeroko zakrojonych działań. Front robót miał się rozszerzyć do mieszkania w dół i górę klatki schodowej. Wszystko dla przywrócenia sprawności wentylacji i podłączenia „junkersa” do właściwego przewodu spalinowego pod „szóstką”, a także przywrócenia stanu zgodnego z dokumentacją w tym zakresie u sąsiadów.

Efekt aktywności ekipy remontowo-kominarskiej przeszedł najśmielsze oczekiwania. Rozkuto, podziurawiono ściany w kuchni, a później również w łazience i wc. Od początku lutego do kwietnia ograniczona używalność kuchni. Życie płynęło jak na placu budowy: wśród gruzów, rur, cegieł, zaprawy murarskiej, kurzu i... czadu. Osiągnięcia w przyroście ilości tego ostatniego w mieszkaniu pp. Wadoniów są niepodważalne. O

ile pierwotnie wydobywał się on przewodem kominowym i wentylacyjnym, o tyle po przeróbkach, również szparami w podłogach, nieszczelnościami ścian. Na nie zdążyli się kolejne eksperymenty fachowców: nowe kucia, dekry, wyławianie podłogi w kuchni. Czad lewano podłogi w pokojach, ogrzewał futryny, przenikał meble, dywany, odzież, żywność, zabierał lokatorów. Jego obecność w organizmie p. Wandy, daleko przekraczając dopuszczalne normy, potwierdziło specjalistyczne badanie krwi.

Po dwóch miesiącach zmagania z urzędami, urzędnikami, fachowcami (szczegółowo we wspomnianych numerach „PM”) błysnęła iskierka

siac później 31.05 br., w mieszkaniu pp. Wadoniów pojawił się hydraulik. Sprawdził szczelność instalacji sanitarnej. P. Jan Stolarczyk wyjaśnia, że potrzeba jej kontroli została zasugerowana przez kominarzy. Obawy nie potwierdziły się. Trudno już doprowadzić dociec, czy zrodziły się one u rejonowego mistrza kominarskiego p. Franciszka Denko same z siebie, czy też były efektem narzekania lokatorów na, mówiąc wprost, smród. Faktem bezspornym jest natomiast, że 12 czerwca hydraulicy zaalarmowani przez mieszkańców górnych pięter naprawiali pęknięty główny pion kanalizacyjny o przekroju 100 mm. Czy skut-

raja się spędzać na niej jak na więcej czasu. Musieli jednak wrócić, bo p. Wanda potrzebowała natychmiastowej pomocy lekarskiej. Udzielono jej w szpitalu przy ul. Łokietka. Dopiero serią zastrzyków domięśniowych postawiła pacjenta na nogi. Silne zatrucie organizmu daje o sobie jednak nadal. Ostatnio dotknęło ono również p. Jana. Zie samopoczucie nie opuszcza go. Pogłębia się silek fizyczny przy pracach domowych i uszczelnieniu podmurówki. Całości dopełnia wybita w łazience spora dziura. Okazała się niezbędna dla potwierdzenia, że le podważanej, nie wiedząc o czym, teorii o możliwości parowania nie tylko cieczy. Tak stało z „założoną” kilka tygodni wcześniej, deką. Przed zamurowaniem była, teraz jej nie ma.

LUDZIE, MIEJCIE LITOŚĆ!

HANNA GŁOWACKA

ki tej awarii mogły dać znać o sobie blisko trzy tygodnie wcześniej, na dole budynku? Czy mogą być odczuwalne jeszcze teraz?

Nim jednak doszło do zmagania z „setką”, udreńceni ponad wszelką miarę pp. Wadoniowie zwrócili się (27.06) z prośbą o pomoc i interwencję do Prokuratury Rejonowej. Poza tym lokatorzy nie czekają na wynik dochodzenia w sprawie przyczyn ulatniania się w ich mieszkaniu gazu i spalin o różnych porach dnia i zmiennym stopniu nasilenia. Sami postarali się o specjalistyczny sprzęt — do pomiaru stężenia CO w atmosferze („Series-2000”) 18 i 19 czerwca wykonali stosowne pomiary. W różnych godzinach, a nawet przy wyłączonych urządzeniach gazowych („junkers”, kuchenka) po całonocnym ich nieużywaniu, stężenie tlenku we wszystkich pomieszczeniach przekraczało dwu- a niekiedy i pięciokrotnie dopuszczalne normy przemysłowe. Właśnie ta najwyższa dawka sprawiła, że 19 czerwca w nocy pp. Wadoniowie zdecydowali się „ucieć” na działkę (nawiasem mówiąc sta-

Państwo Wadoniowie mają dość obserwowania dekompozycji przewodów kominowych i innych dolegliwości własnego mieszkania. 26 czerwca do kierownictwa osiedla nr 1 przy ul. Mickiewicza wpłynęło podanie p. Jana z prośbą o przydzielenie równorzędnej mieszkaniam, poparte dramatycznym apelem: „Ludzie, miejcie litość!”. Kierownik osiedla p. J. Stolarczyk zaopiniował je pozytywnie: „występuje duża uciążliwość zamieszkania”, a nawet zagrożenie przez lokatorów zagrożeniu zdrowia i życia, ani słowa. Pismo p. Wadoniów do siedziby SM Zastępcy Miedziowego, na ulicy 1 M... po czym powróciło na Mi... wia. Powód? Decyzja podjęcia SM „ZM” w stan likwidacji i powołania na jej miejsce ośmiu mniejszych. Tak więc... miast kierownictwa osiedla nr... będzie teraz SM „Staszica”, naturalnie z nowym kierownictwem. Ono też zadecyduje o dalszych... sach pp. Wadoniów. Jak?

SIEDZIE W DOMU...?

(Dokończenie ze str. 1)

wcześniej łatwy do przewidzenia. To, co dzieje się w „Górnicej Strzesze” jest tego namacalnym dowodem.

Jeżeli np. w większym i proponującym wyższy standard kolonizatorskim „Chalkoynie”, administrowanym przez ZG „Rudna”, gdzie cena jednego miejsca jest wyższa niż w „Strzesze”, odpłatność wynosi tylko dwieście tysięcy złotych — to sprawa jest jasna. Każdy, kto jedzie do „Chalkoyny”, czy jakiegokolwiek kombinackiego ośrodka, a bierze skierowanie z zakładu pracy, w którym funkcjonuje fundusz socjalny, otrzymuje dotację do ceny skierowania w wysokości około 400 — 500 tys. złotych. Jeśli jest to np. pracownik „Rudnej”, to w jego przypadku za skierowania dla trzyosobowej rodziny płaci on 600 tys. złotych. Pracownik ZG „Lubin” musi wyłożyć trzy razy tyle, czyli około 1,5 mln. Pytanie czy przeciętnego górnika, zarabiającego miesięcznie w granicach 1,5 do 2 mln stać na taki wydatek — należy do gatunku retorycznych.

Całą tę kwestię można postawić nieco inaczej. Można bowiem zapytać czy cen nie da się skalkulować niżej, czy nie udało by się zrobić tak, aby było taniej również bez

socjalnych subwencji? Można to pytanie wystrzyż stawić jako sprawę tak: Od tego jest Patrzek i jego szef Joachim Szymczek, szef służby socjalnej w ZG „Lubin” w randze wicedyrektora, aby pomyśleli o sobie, żeby ośrodek wyszedł na swoje. A więc zarobił na siebie i na to, aby górnicy nie musieli płacić cen komercyjnych za czasowe skierowania.

Wspomniałem już o tym, że szef „Górnicej Strzeszy” wprowadził zasadę minimum załogi — maksimum pracy. Zrobił to dlatego, że polityka personalna jest w zasadzie jedyną płaszczyzną w rachunku kosztów, w której istnieje jakiegokolwiek pole manewru dla szukania oszczędności. Zatrudnienie w stosunku do ubiegłego roku obniżono o 40 proc. W kuchni zostały tylko trzy osoby, w tym szefowa, kelnerki są dodatkowo magazyńkami, a o czystość w całym gmachu dba jedna jedyna pokojowa. Jakość usług nie spadała, bo wybrano ludzi najlepszych — pracowitych i ambitnych.

Cały ten personalny manewr pozwolił skalkulować koszt dziennego pobytu na pułapie 40 tys. złotych dla pracowników ZG „Lubin” i KGHM w ogóle, pozostali płacą po 45 tys. Innych oszczędności zrobić się nie da, bo nie można zejść poniżej minimum zużycia

wody, światła, transportu, usług komunalnych etc.

40—50 tys. dużo to czy mało? W domu czasowym kopalni „Bełchatów” za standard znacznie niższy niż w „Strzesze” żądają 35 tys. złotych, a w ośrodkach FWP od 23 do 30 tys. Co ciekawe te ostatnie — prezentujące zresztą bardzo skromny poziom usług — mimo umiarkowanej ceny wcale nie cieszą się wzięciem. Większość z nich będzie tego lata święcić pustkami. W ogóle w Szklarskiej tylko dwa domy wypoczynkowe będą miały tego lata takie obłożenie jak „Strzecha”, czyli stu procentowe. Są to domy o najwyższym standardzie. A więc nie wszystko jest kwestią ceny. Jednak standard kosztuje i w „Strzesze” nie da się już zejść poniżej obecnych kosztów.

Tego lata — powiada Andrzej Patrzek — przy obecnej cenie będziemy wychodzić na swoje. Ale od 1 lipca, kiedy musimy płacić wyższe ceny energii i usług, zmienią się podstawy kalkulacji. I obawiam się, że w sezonie zimowym nie utrzymamy się w 40 i 45 tys. Nie mogąc liczyć na dotację z zakładowego funduszu socjalnego będziemy musieli podnieść ceny, bo jak nie, to się ekonomicznie rozłożymy. Ja się oczywiście mogę nastawić na czystą komercję i zarabiać wielkie pieniądze. Ale co dyrektor Szymczek ma powiedzieć górnikom z ZG „Lubin”? Nie stać was na taki luksus — siedzieć w domu? Przecież „Górnicej Strzecha” to jest ich dom wypo-

czynkowy i oni mają do niego większe prawo...

Prawo prawem, a życie życie. Rachunek ekonomiczny nie może przetrwać. Jeśli nie ma dotacji z „Strzeszy” — trzeba by pieniądze zarobić. W przypadku „Górnicej Strzeszy” jest to sprawa dość poważna. Szklarska Poręba jest znany kurortem, popularnym nie tylko wśród turystów krajowych, ale i zagranicznych. „Orbis” i inne biura turystyczne chcą zainwestować w wszystkie zakwaterowania. Jeszcze chwila i w „Strzesze” zachodni Niemcy będą podroży, placąc 30—40 marek dobowo, czyli w złotych 135 — 180 tys., a więc średnio cztery razy więcej niż krajowy turysta. Oferty są poważne i konkretne. Pan Andrzej Patrzek, który przekalkulował, że gdyby chciał utrzymać w „Strzesze” dla górników, musiałby skierować dla górnika, musiałby oddać zagranicznym wczasowiczom minimum połowę kosztów. Ekonomicznie wszystko by się zgadzało, „Strzecha” nie musiałaby na swoje utrzymanie, lecz mogłaby przynosić zyski. Ale wtedy, niestety, klient potencjalnej „Górnicej Strzeszy” musiałby przed urlopem powiedzieć: — Siedzieć w domu.

Czy komuś na tym zależy, czy tak to komu? I czy właśnie chodzi?

JANUSZ DOBRZAŃSKI

...na terenie skażo-
...wzrostu w elektrow-
...młode matki rodzą
...w 1986 roku władze
...twierdziły, że skutków
...nie obawiać się skutków
...radioaktywnego.
...skazała radioaktywność
...niezbyt odległych od
...miesiąli pozostać mi-
...było ich dąkał

...po podłodze za-
...Stół z drewna, lalka, miś
...uchem. Plac zabaw-
...domu dziecka w
...specjalnym widoku.
...57 dzieci, które
...nie widza, nie rozu-
...nie wiedzą, nie dzieje. U
...sokółki soczewki wrosły
...nie pomoże tu żad-
...Nie pomoże tu żad-
...inne urodziły się bez
...lub z tak bardzo znie-
...nie nigdy nie będą
...swoich funkcji.
...dzieci o mon-
...przyciągają — chore
...nie przeżyją nawet roku. Tyl-
...ciągu kilku miesięcy w 1990
...zmarło już dziesięć. Sześć-
...pochodziło z okręgu Mohyle-
...Białorusi. Ten region był
...1985 r. szczególnie nastro-
...wany.

...dzieci, które do nas
...okręgu Mohylew, rośnie
...na rok — mówi lekarka
...Złoba, kierowniczka domu
...Schorzenia są coraz cięż-
...jestem pewna, że ich przyczy-
...promieniowanie. Kata-
...doprowadziła do
...w chromosomach rodziców.
...ekspertę przepowie-
...genetyczne, na dłu-
...tych jak zaczęły rodzić
...poważnymi wadami.
...na terenie całej Bia-
...się urodziny dzieci ze
...odchyleniami od nor-
...w miejscowości Chojniki, od-
...70 kilometrów od Czarno-
...w 1988 r. zanotowano o-
...przypadków, w rok
...było ich już trzydzieści.
...Maja Złoba mówi: — Co
...wysłałam sprawozdania do
...ministerstwa zdrowia. Opi-
...przypadki i alarmuję o lawi-
...ich przysrobie. Nigdy jed-
...nie otrzymałam słowa odpo-

...w cztery lata po katastro-
...w Czarnobylu. Biało-
...swoją tragedię i pro-
...Ponad 70 proc. radioak-
...pyłom opadło na tę repu-
...Zdrówie ok. dwóch milio-
...jest stale zagrożone.
...niebezpieczni zostali przesiedle-

ni. Dla większości ludzi, którym
wypadło mieszkać w miejscowościach
nie tak znowu odległych od
elektrowni nie ma miejsca ani
pracy w innych częściach kraju.
Chcieli czy nie, ale musieli pozos-
stać.

— Nasze ministerstwo zdrowia
jest najgorszym wrogiem obywa-
teli — mówi Leonida Tarasenko z
ekologicznego związku Białorusi.
Tego zdania jest również słusarz
Aleksander Zgurski, który razem
ze swoją rodziną uczestniczy w de-
monstracji zorganizowanej na pla-

się męczy, odczuwa stale suchotę
w gardle.

Wiele osób zatrudnionych przy
likwidacji skutków awarii jest dziś
już inwalidami. Tysiące młodych
mężczyzn stało się impotentami.
Okolo siedmiu tysięcy zmarło.

Na wsiach jak np. w Czudaj-
nach, gdzie napromieniowanie sięga
25,1 miliona bekereli na metr
kwadratowy, żyją tysiące ludzi.
Ciągłe jeszcze nie powinną oni
wchodzić do lasu, kąpać się w rze-
ce, a dzieci maksymalnie mogą tyl-
ko dwie godziny bawić się przed

W klinice hematologicznej dla
dzieci w Mińsku, Olga Olejnikowa
opiekuje się 66 dziećmi chorymi
na białaczkę i inne również poważ-
ne choroby krwi. Doktor Olga jest
przekonana, że przyczyna narasta-
nia liczby jej pacjentów jest właś-
nie Czarnobyl.

Pięcioletniej, chorej na raka
Irina nie można już pomóc. Przez
rok jej rodzice szukali środków na
pokrycie leczenia za granicą. Mi-
nisterstwo zdrowia oświadczyło,
że pieniądze potrzebne na kurację
muszą sami znaleźć. Rodzice zwró-

DZIECI CZARNOBYLA



cu Wolności. Zgurski jest likwida-
torem, jednym z 600 tys. osób, które
usuwały szkody spowodowane
awarią w elektrowni. Przed czte-
remi laty pracował przy dezyn-
fekcji.

— To było w maju 1987 r. Ba-
dania do pracy w terenie skażo-
nym szły taśmowo. Wiek, zdrowie
stan rodzinny — to wszystko było
objęte. Kierowano do pracy
i koniec — opowiada Zgurski.

Więcej niż pięć miesięcy prze-
pracował przy bloku reaktora u-
suwając radioaktywny gruz do
specjalnych worków. Na piętnastu
ludzi przypadł jeden przyrząd
pomiarowy. Każdego wieczora ba-
dano każdego pracującego, ale o-
tym, jaką mają dawkę napromie-
niowania, nikt nie mówił ani słow-
wa. Od czasu pracy w Czarnobylu
i okolicach, Zgurski uskarżał się
na potworne bóle głowy, szybko

domem, starając się unikać wdycha-
nia kurzu. Czasem urząd poz-
wolił ludziom szukać na własną rękę
mieszkania i pracy. Nielicznym
się to udało. Gospodarz z Chojnik
przeprowadza się do czystego od-
dalonego o 350 kilometrów Witebs-
ka. Znaleźć pracę i mieszkanie
jest szalenie trudno. Nikt ich nie
chce. Młodym bardzo trudno się
jest przenieść — w przypadku sta-
rych ludzi, jest to niemożliwe.

Przesiedlanie się ludzi ze skażo-
nych terenów w sposób chaotyczny
jest mocno krytykowane przez
biurokrację ze względu na obrzy-
nie koszty tego przedsięwzięcia.

— Równowartość 540 milionów
zachodnich marek trzeba wydać
— stwierdza parlamentarzysta Ju-
rii Szerbck, aby przez najbliższe
10 lat usunąć skutki awarii ato-
mowej.

cili się za pośrednictwem telewizji
do społeczeństwa z tragicznym
apелеm, o pomoc dla ich córki. Na-
płynęły pieniądze, ale na wyjazd
było ich ciągle za mało. Na apel
zareagowała grupa obywateli z
RFN. Znalazły się pieniądze i
miejsce w klinice.

20 kwietnia br. białoruski mini-
ster zdrowia napisał w notatce: że
kiedy zbierze się komisja uznają-
ca celowość takiej kuracji, przy-
padek chorej dziewczynki zostanie
natychmiast rozpatrzone.

Następnego dnia Irina zmarła.
Krótko przed śmiercią powiedzia-
ła do lekarki: — Ciociu, nie okła-
muj mnie. Powiedz mi, dlaczego
muszę umrzeć? A moją ukochaną
lalkę, proszę abyś oddała mojej
przyjaciółce Natasy.

Thum. ze „Sterny”
BOŻENA KONCZAL

OWE NADZIEJE

...mówić o niej,
...takie hasło ulo-
...francuskiego towa-
...walczy z tą chorobą. Dzia-
...lat w naszym
...Towarzystwo Walki z Mukowis-
...z siedzibą w Rabce
...wysunęło hasło: „Muko-
...wiedza o niej i właś-
...do wielka szansa”.
...Towarzystwo jest jedną z naj-
...genetycznych chorób
...w Polsce rodzi się
...noworodków. Każdego ro-
...300 dzieci cierpią-
...na mukowiscydozę.

...Towarzystwo Walki z
...przed trzema laty
...upowszechniania me-

...tod leczenia i rehabilitacji cho-
...rych, pomaga w opiece pedago-
...giczno-psychologicznej, w wybo-
...rze zawodu i organizacji wypo-
...czynku. Najwięcej energii poświę-
...ca się zdobywaniu leków i sprzę-
...tu rehabilitacyjnego.

Na czerwcowym zjeździe Towa-
...rzystwa Walki z Mukowiscydozą
w Rabce Zdroju podkreślono, że
towarzystwo nawiązało kontakty z
podobnymi organizacjami w za-
...chodnich krajach europejskich.
Wydrukowano poradnik „Muko-
...wiscydoza przedstawiona w 50 py-
...taniach i odpowiedziach” opraco-
...wany we Francji. Obecnie przy-
...gotowywana jest broszura „Ener-
...gia, rozwój i odżywianie się w
...walcie z mukowiscydozą” — we
...współpracy ze specjalistami fran-

cuskimi oraz firmą „Cilag” ze
Szwajcarii. „Cilag” przez swoje
przedstawicielstwo w Warszawie
przekazała towarzystwu nieodpłat-
nie znaczną ilość enzymów trzust-
kowych. Pomocy udzieli też fran-
cuskie towarzystwo „Amitie Polo-
gne”.

Towarzystwo Walki z Mukowis-
cydozą skupia głównie rodziców
chorych dzieci z całego kraju. Sie-
dziba zarządu znajduje się w od-
dziale terenowym Instytutu Mat-
ki i Dziecka w Rabce Zdroju.
Głównym konsultantem towarzys-
twa jest dr Jerzy Zebrak z tej pla-
cówki, który na wniosek chorych
dzieci został kawalerem „Orderu
Uśmiechu” a na wniosek rodziców
honorowym członkiem towarzys-
twa.

Świat obiegała właśnie wło-
mość, że naukowcy amerykańscy
i kanadyjscy wyodrębnili gen od-
powiedzialny za tę groźną choro-
bę dziedziczną — powiedział dr. J.

Zebrak. — Co dwudziesta osoba
jest nosicielem tego genu. Odkry-
cie to otwiera drogę „lepsze-
mu poznaniu mukowiscydozy, jej wy-
krywaniu i leczeniu. Jeden z wy-
bitnych naukowców fundacji mu-
kowiscydozy w Bethesda w stanie
Maryland stwierdził, iż wyodręb-
nienie genu jest najważniejszym
wydarzeniem od pierwszych opi-
sów tej choroby sprzed 50 lat.
Jest to zasługa naukowców ame-
rykańskich i kanadyjskich pod
kierunkiem dr. Lap-Chee i dr.
Jacka Riodana z Instytutu Badaw-
czego Szpitala Dziecięcego w To-
ronto oraz dr. Francisca Collisa z
Uniwersytetu z Michigan.

Mukowiscydoza powoduje wy-
dzielanie się w organizmie gęstej
i lepkiego śluzu wywołującego za-
burzenia oddechowe i trawienne.
Prawie połowa chorych umiera
przed 25 rokiem życia.

(K.S.)

Coś musi być w tym księżycu, że ludzie przez niego spać nie mogą. Myślałam, że tylko ja, ale widzę, że i pani... A moje chłopaki śpią, jak te susły. Ani im księżyc nie przeszkadza, ani burza. Z łóżkiem można ich wynieść. W ojca się wdał. On ma taki mocny sen. Może ja przeszkadzam? Nie? To dobrze.

W żadną pełnię nie mogę zasnąć. A coż dopiero dzisiaj... Przez te noce namodliłam się na całe życie. Tak, że dziś mogę sobie pofolgować. Co się pani śmieje? Mówię poważnie. Coż ja nowego Panu Bogu powiem? Czy On nie widzi, jak ze mną jest? On już dawno postanowił czy przeżyję tę operację i wyzdrowieję, czy nie obudzę się z narkozy. Jakby się nie stało — będzie dobrze. Jeśli umrę, śmierć będę mieć lekką, a jeśli wyzdrowieję... Boże! Aż się boję pomyśleć, co by to było za szczęście. Chodzić na własnych nogach! A może i tak być, że przeżyję, ale nie się nie poprawi. I też się trzeba będzie z tym pogodzić.

Ale widziała pani tego chłopca, co go trzy tygodnie temu na wózek przewieźli? Prawda? I dzisiaj szedł korytarzem o lasce! Słusznie mówią, że Docent ma w rękach boską moc. Temu chłopcu się to podobnie w wojsku stało. Na spadochronie. Jak się popatrzyłam na tę jego narzeczoną — tak go przewadziła pod rękę, delikatnie, jak małą dziecko — to mi zaraz stanęło przed oczami całe moje życie, ta moja mordęga i wszystko co mnie spotkało — dobre i złe. Tak ludzie mówią, że dzisiaj młodzież jest niedobra, że panny głupie, a chłopaki tylko patrzają, jak je wykorzystają. Ale to wcale, w ogóle nie prawda. Nie ma, że dziś — a dawniej. Zawsze były panny mądre i głupie. I tak samo chłopaki. A swój na swego popaść musi. Tak było i tak będzie.

No dobrze. Ja pani mogę wszystko opowiedzieć. Dopóki księżyc nie zjeździ nam z oczu i tak nie uśniemy. Pani wie, że nawet za ciemnymi go wyczuję? Czasami ciemno, że choć w pysk daj, a ja wiem, że jest pełnia, oka nie zmrużę, tak mi jakoś nieswojo, jakby coś we mnie we środku było. Nie, nie boję się. Kiedyś, jak jeszcze byłam młoda, pewnie te lata miałam, co pani teraz, moja matka nieboszczyka pokazała mi się w takiej jasnej noc. I nie a nie się nie zięklam. Leżałam na łóżku i kłóysalam synka w kolebce. Chory był i płakał już parę nocy z rzędu. Matka weszła tak po cichutku, że nawet drzwi nie skrzypnęły. Stała pod ścianą, rozejrzała się, a potem podeszła do mnie i mówi:

„Nie daj mu mleka ze ślepiu, tylko kupuj na wsi”. Popatrzyła na niego, popatrzyła i zaczęła się wracać w stronę drzwi. Tak mi się żal zrobiło, że odchodzi, chciałam za nią lecieć, całkiem zapomniałam o tych swoich nogach. „Mamo — wołam — mamo, poczekaj!” Usiadłam na łóżku, spuściłam nogi na dół, stanęłam na podłodze i chcę iść. Wtedy ona obejrzała się i tak jakoś powiedziała: „czas mi się kończy” albo: „przepustka mi się kończy”. Nie mogę sobie przypomnieć, bo zaraz upadłam na podłogę, rumor się zrobił, mąż zaświecił światło, a matka przepadła, jakby się w powietrzu rozpłynęła. I wie pani — zaczęliśmy dawać Piotrusiowi mleko prosto od krowy, tylko z wodą pomieszaną i więcej nie chorował. Jak się później Pawełek urodził, robiliśmy tak samo i obydwaj pięknie się chowali.

No tak, no tak, rozgadałam się, a miałam po kolei opowiadać. Jakby tu zacząć? Słyszała pani o zmorach? No właśnie! To nie są żadne bajki. Tymko że teraz już nie ma

ta rosa miała być na to, żeby zabrać mleko obcej krowie, a przysłać naszej. Zaraz przybiegła za mną matka, bo zobaczyła, że mnie w łóżku nie ma, a drzwi otwarte i zaczęła prosić gajowego, żeby nikomu nie mówił. On obiecał, że nie powie, a jak się opił — wszystko rozgadał i sobie jeszcze dolożył.

Nie wszyscy mi dokuczali. Bo tak, to ja żadnej krzywdy nikomu nie robiłam, a co się we śnie ze mną działo — nie byłam temu winna. Najgorsze były stare baby. Już czasami to sobie myślałam, że mi urody zazdroszą. Pani mi pewnie nie wierzy, ale bardzo byłam urodna. Wszystkie siedem. Ale co który chłopak zaczął do mnie chodzić, zaraz go ode mnie odmawiali. Każdy pochodził, pochodził i zostawił. Ani by mu ojciec nie dali się żenić, ani by sam nie chciał. Co komu po takiej kobiecie?

A Józek powiedział, że i tak się ożeni. Mnie to się on jeden ze

się do wszystkiego. Bo mógłby znieść i nigdy by nie zależało. No, ale Pan Józek zginął i nawet dożył swoich lat. I nie, tylko się będzie jego matka... Widzi pani, że na czole? To ona mnie nie bić chciała.

— Czarownica! Wiedzieliśmy na całą wieś, że mi na dziecko rzuciła, chwila! Jakże to ma ze ślepiu!

Ach, czego ona nie wie! I co ja miałam robić? Przecież mogłam doprowadzić do tego, by się syn własnej matki wreszcie mi to wszystko piekło, że mówię:

— Wiesz Józku, powiesz, że lepiej innej dziewczynie się, żeby już był spokojny i tak nigdy nie zapomnę, że życie w takim przeżyciu? Ja ci się teraz widzę i na nic nie patrzysz, a jak przeżyjesz na oczy, jak cię i będziesz mi wymawiał!

Tylko mnie zwrzeszczą! za gówniarza mam, a on, ważny człowiek i co sobie nowi, to robi. A matki nie będzie, bo to jest głupia, chociaż matka. I ja prawda ona była głupia, jak ten niech jej ziemia lekką będzie!

— Jednego dnia zebrałam odwagę i posłam do księdza takiego bardzo przystojnego proboszcza, co był dla mnie własny ojciec. Albo lepszy. Opowiedziałam mu wszystko, to całe moje życie, z tą tęściową i że bez Józka żyć to lepiej, wcale, a on tylko szurzał i nie nie mówił. Jak już mi stko wyznałam i pokazałam na głowie, to on powiedział, że mnie żadnej winy nie ma, tan nie ma władzy nad moim kołem. Bóg taką drogą doprowadzi, bo Bóg różne dziwności pokazuje i różne rzeczy nakłada. I żeby się niczego, wieczorem mówię różańca i „Pod Twoją obronę nie będę mnie nie dęczyć, kropił mnie święconą wodą, czytał z księżeczki modlitw w łacinie, dał korzyść do posłania.

ZMORA

PELAGIA BOROWSKA

zmor. Normalnie — powymierali. I ludzie przestali w nie wierzyć. Tak, jak nie wierzą, że się kiedyś lebić do przednówki jadło. A jadło się, i zmyły były. Ja jestem chyba ostatnia. Dlaczego? Bo zmorą bywa siódma córka w rodzinie. Kto dzisiaj ma siedemioro dzieci? Jak się nawet komus trafi większa ilość, to nie muszą być akurat same córki. Przeważnie jest każdego po trochu. A u nas — trza mieć pecha — były same dziewczyny. Ja najmłodsza. Tak, mi się los przytrafił i nie ma w tym niczyjej winy.

Tylko że czasem, to mi ludzie za dużo dokuczali i całkiem niepotrzebnie. Ludzie sobie bardzo często różne rzeczy myślą, dokładają, a potem wychodzą różne bajki, jak sama pani mówi i słusznie, że nie trzeba w nie wierzyć.

Gdzieś tak do piętnastego roku życia wcale nie wiedziałam, że jestem zmorą. Ani matka, ani nikt. Aż raz mnie spotkał gajowy na ławce w nocy, jak rosę zbierałam do „podolka”. Jak on to zobaczył, tak złapał mnie za rękę i krzyknął: „Jadźka, co ty robisz!” I tak potrząsnął mną, że się obudziłam. A

wszystkich od początku widział. Kiedy sobie pomyślałam, że znów pochodzi trochę i odejdzę, jak każdy, to mi się zdawało, że zgłupieję od tej żalności albo sobie co zrobię. I tak sobie kombinowałam: „Jak ma mi oczy mydląć, nadzieję robić, to niech od razu w cholerę idzie, zanim się całkiem do niego przyzwyczaję”. Nawet się nie chciałam do niego odezwać. A on zawsze znalazł jakiś sposób, żeby mi pod oczy podleźć. A to pluga przyszedł pożyczyc, a to przy siano pomógł — żeby tylko koło mnie przebywać. I tak zagadywał, i tak, a ja mu się śmiałam w oczy, a później całe noce przepłakałam. Sama nie wiem, skąd się w człowieku tyle lez nabierze. Chyba z tego placzu wargi mi siniały, a baby mówiły, że krew ludziom na spaniu wysysam. Mnie się wydaje, że to była nieprawda. Nie wiem. Ale się nigdy przy tym ssaniu nie obudziłam.

No i tak szło. Józek przysłał mi się jak mógł, ja bym za nim do piekła poszła, a nie wydawałam się z tym, bo mu życia nie chciałam wiazać. Ale przyszła wojna i Józka powołali, do wojska szedł, jak już się ze mną żegnał, tak ja nie wytrzymałam i przyznałam mu

MŁODZI BEZ PRACY

W tym roku szkoły zawodowe ukończyło prawie 300 tys. osób. Niestety, większość z nich pozostanie prawdopodobnie bez pracy. Bezrobocie dotknie głównie ludzi młodych, bowiem przedsiębiorstwa będą chronić przede wszystkim własnych pracowników.

Największe trudności ze znalezieniem pracy będą mieli absolwenci szkół zawodowych, które kształcą na potrzeby przestarzałego już przemysłu. Wiele szkół kształci „w próżni” — podkreśla minister edukacji narodowej Henryk Samsonowicz. — Jest to tym bardziej bolesne, gdyż w szkołach zawodowych uczy się 70 proc. młodzieży. Prawdą jest, że większość kształ-

cą bez powiązania z potrzebami kadrowymi przemysłu, handlu i rzemiosła. A i te, które są potrzebne, jak np. szkoły rolnicze, nie zawsze realizują odpowiedni program kształcenia. Najgorzej, że dziś nie wiemy, jakie będą potrzeby gospodarki w przyszłości.

W wielu województwach będą kłopoty ze znalezieniem pracy bez względu na profil wykształcenia, jeżeli nie zostało dostosowane do planów gospodarczych regionu. Największe szanse na uniknięcie bezrobocia mają ci, którzy są przygotowani do zawodu o wysokich specjalnościach. W okresie przejściowym (najbliższe dwa lata) przedsiębiorstwa nie będą zainteresowane jakkolwiek kształceniem i prze-

kwalifikowaniem absolwentów szkół.

W trudnej sytuacji znajdują się szkoły zawodowe. Największe kłopoty będą z praktyczną nauką zawodu (tylko jedna trzecia uczniów szkoli się w warsztatach szkolnych). Resort dopuszcza zatem możliwość kształcenia tylko teoretycznego przez najbliższe dwa lata, a dopiero później — praktycznego.

Teoretycznie w najlepszej sytuacji są absolwenci szkół średnich. Ci, którzy zdali maturę, mogą się ubiegać o przyjęcie na studia lub do szkół pomaturalnej. Część z nich może jednak pozostać bez pracy.

Bezrobocie grozi także studentom. W tym roku ukończy szkoły wyższe 38 tys. osób, ale prawie połowa z nich — ponad 16 tys. — według ocen Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej będzie bez pracy. Samorządy studenckie uwa-

żają jednak, że są to dane optymistyczne. Ich zdaniem robotnych będzie około 30 tys. absolwentów, którzy w tym roku mają dyplom uczelni. Sytuacja daleko pogorsza brak informacji o wolnych miejscach pracy, jakie danymi nie dysponują. W pełniomocny ministerstwo włości radykalnego rozwiązania problemu bezrobocia jest odczuwalny. Warunkiem jest odroczenie matury. Pozostają tylko ci dorożne. Tylko jakiegoś się zgodni, że stwarzanie pracy „na siłę” jest absurdem. Władza nadzieję wydaje się światła — umożliwienie wstąpienia nauki jak najwcześniej. Wiele młodzieży.

— Kilka tysięcy absolwentów uczelni mogłoby w tym roku leżeć pracą w szkole. Tylko H. Samsonowicz. Tylko widać tyle ich lekceważenie!

PRZEŻYCIA
TOWARZYSZĄCE UMIERANIU
Pomimo znacznej różnorodności warunków towarzyszących spotkaniu ze śmiercią, pomimo tego że doświadczali tego różne osoby, nie ulega kwestii, iż występuje uderzająca zbieżność w relacjach dotyczących owego zjawiska. W istocie te zbieżności są tak duże, że z łatwością można wyszczególnić piętnaście elementów, które stale powtarzają się w zebranych przeze mnie wypowiedziach. Na podstawie tych zbieżności pozwolę sobie ustalić krótki teoretyczny opis „idealnego” i „kompletnego” przeżycia, który zawiera wszystkie te wspólne elementy, w porządku, w jakim zwykle występują.

Człowiek umiera i kiedy znajduje się w momencie największego cierpienia fizycznego, dochodzi do niego głos lekarza oznajmującego jego śmierć. Wtedy zaczyna sły-

(Ciąg dalszy na str. 8)

(Ciąg dalszy na str. 8)

(Ciąg dalszy na str. 8)

ANKIETA „PM”

(Ciąg dalszy ze str. 7)

Kultura
Spotkanie z Temidą
Przedruki
Sport
Listy
Prosto z życia

X. Czy jakieś tematy podejmowane w „PM” budzą u Pana(i) przesyty, znudzenie? O czym (lub czego) jest Pana(i) zdaniem za dużo na łamach pisma? (proszę wymienić takie tematy):

XI. Czym chciałby Pan(i) uzupełnić zawartość pisma? (proszę podać tematy, sprawy, problemy):

XII. Które teksty z bieżącego numeru przeczytał Pan(i) z zainteresowaniem? Które są blade, nudne, zbyt techniczne? (proszę podać tytuły):

XIII. Czy jest Pan(i) zwolennikiem drukowania tekstów wieloodcinkowych (tzw. seriali)? TAK, NIE. Jeśli „TAK”, to proszę podkreślić:

1. w dwóch, trzech odcinkach,
2. w pięciu, sześciu,
3. więcej.

XIV. Czy wśród autorów piszących w „PM” są tacy, których teksty czyta Pan(i) zawsze? (proszę podkreślić): TAK, NIE.

Jeśli „TAK”, to proszę wypisać ich nazwiska:

XV. Jak czyta Pan(i) „PM”:

1. całą „od deski do deski”,
2. tylko niektóre pozycje. Jakież?

XVI. Czy zbiera Pan(i) roczniki „PM”? TAK, NIE.

XVII. Czy Pana(i) zdaniem „PM” w roku 1989 (proszę podkreślić):

1. podniosła poziom, jest lepsza niż dawniej,
2. jest gorsza, mniej interesująca, pismo nadal szuka swojego oblicza,
3. nie wiem, trudno mi powiedzieć.

XVIII. Prosimy Pana(i) o podanie kilku informacji o sobie (proszę podkreślić):

1. Płeć — kobieta — mężczyzna.
2. Wiek:
 - do 18 lat,
 - 19—25,
 - 26—35,
 - 36—45,
 - 46—55,
 - 55—60,
 - 60 i więcej.
3. Miejsce zamieszkania — wieś — miasto.
4. Wykształcenie:
 - podstawowe
 - niepełne średnie
 - średnie
 - niepełne wyższe
 - wyższe
5. Zawód:

Za wypełnienie ankiety dziękujemy. Wdzięczni będziemy za uzupełnienie odpowiedzi listem. Pomoże nam to lepiej redagować nasze pismo.

(Ciąg dalszy ze str. 7)

szeć przykry hałas, głośnie dzwonięcie albo szum i w tej samej chwili czuje, że bardzo szybko porusza się w długim ciemnym tunelu. Potem nagle spostrzega, iż znajduje się poza swoim fizycznym ciałem, ale nadal przebywa w fizycznym bezpośrednim otoczeniu i widzi swoje ciało z pew-

ziemskim i przyszłym. A jednak wie, że musi wrócić do doczesności, że czas jego śmierci jeszcze nie nadszedł. Nie chce tego, gdyż pogrążony w uczuciu nie-radości, miłości i spokoju jest zachwycony tym, co się z nim dzieje. Pomimo to łączy się jakoś ponownie ze swym fizycznym ciałem i żyje nadal.

ŻYCIE PO ŻYCIU

nej odległości — jak widzi w teatrze. Oszołomiony, zmieszany obserwuje nadal zabieg reanimacyjny.

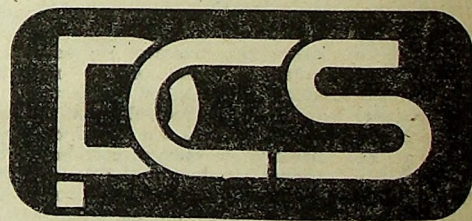
Po chwili odzyskuje panowanie nad sobą i jakby przyzwyczajają się do tej przedziwnej sytuacji. Spostrzega, że nadal ma „ciało”, ale bardzo różne od dotychczasowego i obdarzone innymi możliwościami niż to fizyczne, które zostawił. Pojawiają się inni, żeby mu pomóc. Widzi duchy krewnych i przyjaciół, którzy zmarli wcześniej i pojawiają się przed nim pełen miłości promieniujący ciepłem duch, którego nigdy dotąd nie spotkał, jakaś świetlista istota. Zwraca się on do niego bez słów, żeby dokonał oceny swego życia i pomaga mu w tym, ukazując natychmiast panoramę minionych ważniejszych wydarzeń. W pewnej chwili zdaje sobie sprawę, że zbliża się do jakiejś bariery czy granicy — zapewne granicy pomiędzy życiem

Później próbuje nawet opowiedzieć o swym przeżyciu innym ludziom, ale napotyka trudności. Po pierwsze — nie znajduje słów odpowiednich, żeby opisać owe doznania. Poza tym często bywa wstydliwy i dlatego przestaje o tym mówić. A jednak to, czego doświadczył, ma głęboki wpływ na jego życie, zwłaszcza na poglądy na śmierć i jej związek z życiem.

Musimy pamiętać, że powyższe opowiadanie nie jest streszczeniem niczyjego przeżycia. Jest raczej „modelem”, zbiorem elementów spotykanych w wielu relacjach. Zamieszczam je tu, żeby dać wstępny, ogólny pogląd na to, czego może doświadczyć osoba umierająca... Ponieważ jest to abstrakcja, a nie realna wypowiedź, w rozdziale niniejszym omówię szczegółowo każdy element, ilustrując go przykładami.

(Cdn.)

RAYMOND A. MOODY



PERSONAL COMPUTER STUDIO Co., Ltd.

50-077 Wrocław, ul. Kazimierza Wielkiego 67,
tel. 44-73-70, 44-73-71, fax 44-56-55, telex 715350

TANIEJ NIE MOŻNA

PROMOCYJNA SPRZEDAŻ KOMPUTERÓW
RENOMOWANYCH FIRM JAPONSKICH

w dniach 20 VII — 5 VIII.

PROPONUJEMY:

- PC XT — 10 MHz; RAM 640 kB; FDD 2×360 kB; HDD 20 MB; karta HERCULES; monitor mono 14" — 9 500 000 zł
- PC AT — 12 MHz; RAM 1 MB; FDD 1×360 kB, 1×1,2 MB; HDD 40 MB, karta HERCULES; — monitor mono 14" — 12 980 000 zł
- karta EGA, monitor EGA 14" — 15 950 000 zł

TYLKO 100 KOMPLETÓW.

DLA JEDNOSTEK BUDŻETOWYCH 15-PROC. BONIFIKATA.

OPROGRAMOWANIE UŻYTKOWE:

SYSTEM GOSPODARKA MATERIAŁOWA — PCS GM

SYSTEM FINANSOWO-KSIEGOWY — PCS FK

SYSTEM KADRY — PCS KADRY

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE W SIEDZIBIE PRZEDSIĘBIORSTWA. ZAPRASZAMY.

873-h

wytnij, prześlij

19 września w Lubinie

Piłkarze, trener Świerk i działacze Zagłębia marzyli, aby już w rundzie rozgrywek w pucharze UEFA natrafić na markowy zespół. I stało się. Podczas losowania w Genewie ślepy los przydzielił Zagłębiu słynną Bolonię.

Tak więc podczas pierwszego pojedynku, który zostanie rozegrany 19 września na GOS-ie w Lubinie, zobaczymy jedną z najlepszych drużyn włoskiej ekstraklasowej, która jak wiadomo należy do najsilniejszych lig w Europie. Jednym słowem — czeka nas piłkarska uczta. Natomiast 3 października lubinianie zaprezentują swoje umiejętności na stadionie o półmilionowej Bolonii, mieście o wielkiej historii i wspaniałych zabytkach.

Czy wiadomość o wylosowaniu aż tak słynnego rywala nie sparaliżowała zawodników, szkoleniowców, działaczy?

Z przeprowadzonych rozmów wynika, że raczej zmobilizowała. Stanisław Świerk twierdzi, że jego zespół nie ma nic do stracenia, a wszystko może zyskać.

Na zajęciach, które rozpoczęły się 25 czerwca, pojawili się wszyscy zawodnicy, także i ci, których nazwiska znalazły się na listach transferowych. I wszystko wskazuje na to, że żadnych zmian kadrowych w Zagłębiu nie będzie, poza tymi, iż wraca z wojska

Gzegorz Pyc, a Dariusz Piłkiewicz przenosi się do Miedzi. W legnickiej drużynie trenuje także Jarosław Gierzejewicz z Jagiellonii, który miał wielką ochotę wrócić do Zagłębia. Pozostaje także Janusz Kudyba, choć przeszedł pomyślnie testy w IFK Goeteborg. Jednak Szwedzi nie przystają na finansowe żądania Lubina (200 tys.

ZAGŁĘBIE - BOLOGNA

ANDRZEJ MARAN

dolarów), a Zagłębie nie myśli nikomu robić prezentów. I w zasadzie tyle konkretno w sprawach kadrowych, aczkolwiek wypada wspomnieć także o pewnych przymiarach. Do kraju wrócił Waldeemar Prusik i chętnie zasiliłby Zagłębie, a tu przyjęto by go z otwartymi ramionami. Tak doświadczeni piłkarze, o międzynarodowym obyciu, przydałyby się teraz Lubinowi tym bardziej. Rzecz jednak w tym, iż na podjęcie rozmów nie pozwala stan kasy klubowej. Może górnicy z kopalni miedzi w obliczu pucharowych występów Zagłębia pomogą w jakiś sposób rozwiązać ten problem...

Zresztą finansowy zastrzyk jest niezbędny dla właściwego przygotowania zespołu. Tymczasem z braku środków wprowadzono oszczędności. Dziś nie stać klubu na wystanie piłkarzy za granicę, aby ograli się z europejskimi zespołami, co jest niezbędne przed pucharami. Tymczasem drużyna od 25 czerwca do 2 lipca trenowała w Lubinie, po czym wyjechała na sześciodniowy obóz do Szklarskiej Poręby. W tym okresie rozegrała w Wałbrzychu dwa pojedynki z

wyjeżdża do Cedyni k. Kiele, gdzie przygotowywać się będzie do turnieju w Skarżysku Kamiennym, w którym wystąpią także Legia, Zawisza i GKS.

Stamtąd powrót do Lubina i szykowanie się do inauguracyjnego meczu 28 lipca z Igłopolom w Dębicy (a nie w Lubinie z Olimpia, jak podałyśmy błędnie za krakowskim „Tempem” przed kilku tygodniami). Już 1 sierpnia, a więc w terminie przypisanym na życzenie Legii, odbędzie się o godz. 17 na GOS-ie pojedynek IV kolejki z warszawską drużyną, który był pierwotnie planowany na 19 sierpnia. 5 sierpnia o godz. 17 zobaczymy w Lubinie poznańskiego Lecha, 12 sierpnia lubinianie wyjeżdżają do GKS Katowice.

A o terminach kolejnych spotkań Zagłębia:

26 VIII	Górniki — Zagłębie
2 IX	Zagłębie — Śląsk
12 IX	Wisła — Zagłębie
16 IX	Motor — Zagłębie
23 IX	Zagłębie — Olimpia
30 IX	Ruch — Zagłębie
7 X	Zagłębie — Stal
21 X	Hutnik — Zagłębie
28 X	Zagłębie — Zagłębie S.
4 XI	Zawisza — Zagłębie
18 XI	Zagłębie — ŁKS

Jak widać, początek ligowych rozgrywek jest dla Zagłębia wyjątkowo ciężki. Mamy jednak nadzieję, że chłopcy „z miedzi” poradzą sobie z groźnymi rywalami. Można wierzyć, że ta rywalizacja da dobre efekty.

PROFESJONALIZM

Z ZYGMUNTEM BIENKIEM — kierownikiem działu organizacyjnego i reklamy MKS Zagłębie Lubin rozmawia Jacek Roliński.

Wokół wicemistrzostwa Polski drużyny „Zagłębia” Lubin było wiele propagandowej wrzawy. Natomiast wokół faktu, że klub zdobył wicemistrzostwo Polski w Lidze Stadionów panuje cisza. Myślenie nawet, że są tacy kibice, którzy o tym nie wiedzą. Czy wobec tego pan i pańscy współpracownicy nie czujecie się nie docenieni? Przecież na ten sukces złożyła się wasza praca, a trzeba podkreślić, że pokonałście w tej rywalizacji wiele renomowanych polskich klubów.

— Jest nam rzeczywiście nieco przykro, ale trudno mieć do kogośkolwiek pretensje, że sprawy szczególnie nie nagłaśnia. Informacje na ten temat ukazały się w prasie, ale nie można żądać, aby były traktowane na równi z głosnymi sukcesami sportowymi. Krótko mówiąc, z wrzawą czy bez wrzawy, jest nam ogromnie miło, że zdobyliśmy wicemistrzostwo kraju, bo wygraliśmy rywalizację z wieloma klubami o ogromnych tradycjach. Pokonałmy kluby, które w dziedzinie organizacji imprez osiągnęły prawdziwe mistrzostwo już wiele lat temu i wciąż są znakomite. Mnie osobiście największą satysfakcję sprawia fakt, że mogliśmy udowodnić, że na tzw. prowincji można robić rzeczy na skalę kraju. Przy czym chcę dodać, że wicemistrzostwo w Lidze Stadionów nie jest wyłącznym udziałem mego pionu. Na ten sukces złożyła się praca wielu koleżanek i kolegów pracujących w klubie. Mój dział wykonuje tylko część ro-

dym kroku. Jeżeli np. spiker palnie jakąś głupotę, idzie to przecież na konto Bienka, który za to odpowiada, bo organizuje kompleksowo tę robotę. Proszę powiedzieć jak to robicie, że wszystko wam wychodzi i że można o was powiedzieć, że osiągnęliście wysoki poziom profesjonalizmu? Przecież w Polsce nie ma szkół, w których można się tego nauczyć.

— Tego rzeczywiście nie można nauczyć się w żadnej szkole. Uważam wręcz, że nawet gdyby takie szkoły istniały, to ich absolwenci mogliby się nie sprawdzać w praktyce. Nasza praca jest tak specyficzna, że chyba nie każdy może ją wykonywać. Tu się nie da pracować od gwizdka do gwizdka, ta praca wymaga poświęceń. Żeby ją wykonywać dobrze, trzeba częstość trochę rezygnować z wolnego czasu, z wielu przyjemności, jakie są udziałem ludzi pracujących w tzw. normalnych godzinach. My np. w ogóle nie mamy weekendów, akurat wtedy pracujemy. Bywa i tak, że przed ważnymi imprezami niektórzy z nas nie wracają na noc do domu, bo jak się kończy praca o drugiej nad ranem, to najprzekładniej przekładać się na klubowym hotelu. Ciągły stres jest immanentną cechą naszego zajęcia. Wszystko staramy się zapinać na ostatni guzik, ale dopóki impreza trwa, dopóty żyjemy nerwami — czy nam wszystko wychodzi. Impreza sportowa żyje przecież własnym życiem i jej przebieg nie da się do końca zaplanować. Zdarzają się niespodzianki i cała sztuka polega na tym, aby nie dać się zaskoczyć, zareagować nie właściwie na każdą sytuację. Jeśli właściwie nie uda się, to z góry wiadomo, że zostaniemy skrytykowani, mo, że zostaniemy skrytykowani, szef zmyje głowę, a zamiast satysfakcji zostanie gorzkie, że nie wyszło.

● Mówi pan rzeczy interesujące, ale nie odpowiedział pan na zasadniczą część pytania. Jak się osiąga taki poziom profesjonalizmu w dyscyplinie, której nikt nie uczy w szkole?

— Myślę, że wynika to przede wszystkim z faktu, że robią to ludzie, którzy po pierwsze, lubią swoją pracę, a po drugie, mają ambicję, żeby ją dobrze wykonywać. Szukając w niej satysfakcji. Mój dział liczy wraz z mną trzy osoby zatrudnione na klubowych etatach. O nas mogą powiedzieć, że kiedyś byliśmy amatorami i uczyniliśmy się naszego fachu. Reszta kolegów pracujących w studiu GOS, czy obsługujących elektryczną tablicę informacyjną, to nasi współpracownicy nieetatowi. Ale to są zawodowcy w każdym calu. W studiu GOS pracują zawodowi dziennikarze z praktyką radiową, którzy — co trzeba podkreślić — traktują tę pracę jako swoje hobby. I dlatego jest to — nie tylko moim zdaniem — jedyne w swoim rodzaju stadionowe radio w Polsce, prowadzone w oryginalny sposób, nie spotykany na innych stadionach, chyba nie tylko w Polsce. Koledzy obsługujący tablicę elektroniczną to profesjonalni elektrycy i programiści. Oni swoją robotę też wykonują głównie dla przyjemności. Wciąż szukają nowych pomysłów i dlatego są tak dobrzy, jak są. Myślę, że to jest cała tajemnica naszego sukcesu. To jest po prostu profesjonalizm i coś więcej.

● Przez skromność nie mówi pan o sobie. Przecież nie jest tajemnicą, że o Bienku mówi się, że jest „nawiedzony”. Krótko mówiąc, to właśnie pan jest autorem wielu oryginalnych pomysłów i nie ustaje pan w poszukiwaniach. Można ich wymienić wiele, o choćby reklamę radiową w studiu GOS czy zamiar sprzedania miejsc w loży honorowej miejscowemu establishmentowi.

— To nie jest całkiem tak, jak pan mówi. Pomysły rodzą się wspólnie, a jeśli idzie o ten ostatni, to on już zupełnie nie jest mój. Ja go po prostu ściągnąłem z zagranicy, gdzie takie rzeczy są normal-

nie praktykowane. Tam łoża honorowe na stadionach są przeznaczane dla biznesmenów. Karnet na taką łożę kosztuje bardzo drogo, ale ludzi bogatych na to stać, chociaż wykupienie takiego karnetu nie jest wcale łatwą sprawą.

● Chciałbym na koniec poruszyć kwestię nieco szerszej natury. Wiadomo, że sytuacja klubów sportowych nie jest zbyt optymistyczna. Zakłady pracy niezbyt chętnie odnoszą się do dalszego sponsorowania sportu. W „Zagłębiu” odbyło się niedawno bardzo burzliwe walne zgromadzenie członków, całkowicie zmienił się zarząd, jest nowy prezes. Pańska kandydaturę zgłoszono do zarządu, ale ponoć nie chciał pan kandydować? Trudno to zrozumieć. Czyżby nie chciał się pan włączyć do reformowania klubu?

— Nie o to chodzi. Ja po prostu uważam, że do zarządu nie powinien wchodzić etatowy pracownik klubu. Nie powinno się łączyć takich funkcji, bo to w wielu przypadkach nie jest korzystne dla sprawy.

● Dziękuję za rozmowę.

„BRAZ” DLA JUNIORÓW

Młodzi piłkarze Zagłębia Lubin poszli śladem swoich starszych kolegów z pierwszej drużyny i w rozgrywkach o mistrzostwo Polski juniorów zajęli trzecie miejsce.

Lubinianie walczyli o brązowy medal z futbolistami Gwarka Zabrze. Podczas meczu w Zabrzu padł remis 2:2. W ubiegły piątek na stadionie GOS doszło do rewanżu. Zdecydowanie lepszym zespołem było Zagłębie i ono też wygrało 3:0. Łupem bramkowym dla Lubina podzielił się Radosław Jasinski, Janusz Najdek i Jarosław Pokora.

W lubińskiej drużynie, prowadzonej przez trenera Mariana Putyry i jego asystenta Bogusława Korczaka, występowali: Jacek Kikowski, Jarosław Pokora, Mirosław Spychała, Tomasz Biela, Mariusz Blachuta, Artur Humeniuk, Lesław Grech, Radosław Jasinski, Mariusz Urbanik, Krzysztof Kowalewski, Janusz Najdek — skład podstawowy oraz Adam Gollasz, Damian Kowalski, Dariusz Drzazga, Paweł Marciniak, Eugeniusz Lubieniecki — rezerwowi.

Warto zaznaczyć, iż jest to najcenniejsze trofeum zdobyte przez juniorów Zagłębia w historii klubu, aczkolwiek w ostatnich latach lubinianie zaliczani byli do czołówek krajowej. Wyniki te świadczą o właściwie prowadzonej pracy z piłkarską młodzieżą w Lubinie.

TV

CZWARTEK, 19 VII 1990 R.

8.30 „Dziwczyna i chłopak” (4).
10.05 „Dwójka Karo” (7).
11.15 Teleexpress.
11.30 Magazyn katolicki.
14.00 „Dynastia” (14).
14.45 „10 minut”.
15.00 „Smurfy”.
15.30 Wiadomości.
16.05 „Dwójka Karo” (7).
16.30 Interpolacje.
16.55 Pęz.
17.00 Wiadomości wieczorne.
17.25 „Dynastia” (14).
PROGRAM II
7.55-11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.10 „Santa Barbara” (11).
9.10 CNN - Headline News.
10.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej.
10.30 „Hotel królowej Anglii” - film weł.
10.30 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim.
10.40 Fakty.
11.30 Historia Teatru Muzycznego w Gdyni.
12.00 „W labiryncie”.
12.30 „Ars Chori”.
13.00 Wielki sport.
13.30 „Ekspress reporterów”.
14.00 Panorama dnia.
14.45 „Asfaltowa dżungla” - film USA.
15.30 „Refleksje nad filozofią pracy”.

PIĄTEK, 20 VII 1990 R.

8.40 „Tajemniczy duch” (4).
10.10 „Boso do łózka” (7 - ośl.).
10.30 Piłkarska kadra czeka.
11.15 Teleexpress.
11.30 „Raport”.
11.45 „Dynastia” (15).
12.00 „10 minut”.
12.30 „Smurfy”.
13.00 Wiadomości.
13.30 „Zawodowiec” - film fr.
14.05 Weekend w Jedyne.
14.55 „W kinie i na kasecie”.
15.15 Wiadomości wieczorne.
15.30 „Dynastia” (15).
PROGRAM II
7.55-11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.10 „Santa Barbara” (12).
9.10 CNN - Headline News.
10.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej.
10.30 Studio sport.
10.40 Express gospodarczy.
11.00 Wzrokowa lista przebojów.
11.30 „Alternatywy 4” (3).
11.40 Fakty.
12.30 Kontakt TV.
13.00 Galeria „Dwójki”.
13.30 Studio sport.
14.00 Panorama dnia.
14.45 „Crime story” (3).
15.15 „Legendy filmu”.

SOBOTA, 21 VII 1990 R.

9.20 „Partnerzy” (5, 6).
10.30 Wiadomości poranne.
10.40 Militar, obronność, nowoczesność.
11.05 „Życie”.
11.30 Koncert życzeń.
12.05 „Siódemka” w „Jedyne”.
14.05 „Nad Niemnem, Piną i Prypęcią” (9).
14.30 Wędrowki dalekie i bliskie.
15.10 „Flesz”.
15.40 „Lustro”.

TV SAT

CZWARTEK - 19 LIPCA

EUROSPORT

8.30 Coś dla zdrowia. 10.00 Tour de France. 12.00 Wioslarstwo. 13.00 Tennis. 14.00 Mobil Motor Sport News. 15.00 Tour de France. 20.00 Tennis ziemny. 21.00 Golf. 0.00 Australijski football. 2.00 Tour de France.

FILM NET

7.00 Between the Darknes. 10.00 Better of Dead. 11.00 L' Extravagante. 12.00 Brother John. 15.00 Robin Hood. 17.00 Downpayment of Murder. 19.00 Amazing Stories. 21.00 L'Homme a la Buick. 23.00 Tin Men. 1.00 Jan Rep. 3.00 Suspect. 5.00 Band of the Hand.

RTL PLUS

9.10 Historia Springfieldów. 10.05 Eksplozja i piękny. 10.35 Telebutik. 11.05 Eksplozja - magazyn. 12.00 Der Preis ist heiss - quiz. 12.30 Kłasyka w poludnie. 13.00 Bogaty i piękny. 13.25 Klan z Kalifornii. 14.10 Historia Springfieldów.

16.00 „Ten czernasty”.
16.35 „Rewizja nadzwyczajna”.
17.05 „Mity filmowej pop-kultury”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Butik.
18.00 Opole „5” - „Rock” cz. 2.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Egzekutor” - film USA.
21.45 „7 dni - Świat”.
22.15 Przegląd sportowy.
23.00 „Zakręt”.
23.25 „Życie jest fraszką”.
23.45 „Osmiornica” (2).

PROGRAM II

7.55-11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Panorama dnia.
8.15 Kino rodzinne.
9.00 Magazyn Tel. Śniadaniowej.
10.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn Tel. Śniadaniowej.
10.30 „Cudowne lata” (3).
10.55 „Czas akademicki”.
11.25 „Filmowiec” - film USA.
13.00 „Barlery”.
13.35 „Kontakt TV”.
14.55 „Odeon” na antenie „Dwójki”.
15.30 „Santa Barbara” (9.10).
17.00 STS.
18.00 Fakty.
18.30 „Benny Hill”.
19.05 „Jeszcze mi się śni”.
19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce”.
20.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Filmowiec” - film USA.

NIEDZIELA, 22 VII 1990 R.

9.00 „Tajemnica starego ogrodu” - film pol.
10.35 „Otwarte wrota Amazonii”.
11.05 Notowania.
11.30 Koncert życzeń.
12.15 „Tomadachi”.
13.00 Magazyn „Morze”.
13.30 „Król puszczy”.
14.05 „Gryfiada '90”.
14.50 „Powrót Arsena Lupin” (7).
15.45 Antena.
16.10 Sportowa niedziela.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Duety” - Aleksander Scibor-Rylski: „Bliski nieznajomy”.
18.00 „Wiwat skrzypcy”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Być najlepszą” (2).
21.30 Sportowa niedziela.
22.10 Wiadomości wieczorne.
22.25 Kolobrzeg '90.

PROGRAM II

8.35 „Być najlepszą” (2).
10.00 Program lokalny.
10.30 Jutro poniedziałek.
11.00 Pokaz kaskaderski.
12.00 PKF.
12.10 „Płonące pola” (8).
13.00 „100 pytań do...”.
13.40 Z batutą i z humorem.
14.00 „Cudowne lata” (3).
14.30 „Kontakt TV”.
15.30 Progr. rozrywkowy.
16.00 „Santa Barbara” (11, 12).
17.30 „Blizę świata”.
19.00 Wydarzenie tygodnia.
19.30 „Kobiety dwudziestolecia”.
20.00 Studio sport.
21.00 „Raj utracony”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Płonące pola” (8).
22.35 „Rozmowy bez sekretów”.

PONIEDZIAŁEK, 23 VII 1990 R.

17.15 Teleexpress.
17.30 „W Sejmie i Senacie”.
18.00 „Dynastia” (16).
18.45 „10 minut”.
19.00 „Smurfy”.
19.30 Wiadomości.
20.05 M. Komar, T. Zagadko: „Kwartet”.
22.20 „Kontrapunkt”.
22.50 Tel. informator wydawniczy.

14.55 Full House. 16.00 Familie Roger. 17.10 Der Preis ist heiss. 18.00 Die Zwei mit dem Dreh. 18.45 Aktualności. 19.10 Człowiek za sześć milionów dolarów. 20.00 Das Model und der Schnuffel. 21.00 Das Krokodil und sein Nilpferd. 22.45 American Eiscream. 0.15 Zielone piekło.

PIĄTEK - 20 LIPCA

EUROSPORT

9.30 Coś dla zdrowia. 10.00 Tour de France. 11.00 Australijski football. 13.00 Transmisje z turnieju tenisowego w Stuttgarcie i zawodów golfa. 18.30 Transmisje z turnieju tenisowego w Stuttgarcie i turnieju golfa. 19.00 Wyścigi samochodowe Formuły 3. 20.00 Tennis ziemny. 23.00 Mobil Motor Sport News. 23.00 Trax. 1.00 Golf. 2.00 Tour de France.

FILM NET

7.00 Happy New Year. 9.00 Song of Freedom. 11.00 Where Does it Hurt. 13.00 Zulu Down. 15.00 The Furler. 17.00 Harry i Hendersonowie. 19.00 Rollecoaster. 21.00 Nadine. 23.00 Suspect. 1.00 Cobra. 3.00 Casual Sex. 5.00 White Line Fever.

RTL PLUS

9.10 Historia Springfieldów. 10.05 Bogaty i piękny. 10.35 Telebutik. 11.00 Bogaty i piękny. 10.35 Telebutik. 11.00 Das Krokodil und sein Nilpferd. 12.30 Der Preis ist heiss. 13.00 Bogaty i piękny. 13.25 Klan z Kalifornii. 14.10 Historia Springfieldów.

23.05 Wiadomości wieczorne.
23.20 „Dynastia” (16).

PROGRAM II

15.30 „Capital city” (4).
16.20 Anna i Piotr - rep.
16.45 „Ojczyzna - polszczyzna”.
17.00 „O jeden za dużo” - film USA.
17.45 Hit mak - pr. rozr.
18.00 Fakty.
18.30 Przegląd PKF.
19.00 „Bagdad cafe” (3).
19.30 „R. Lasocki przedstawia”.
20.00 „Auto - Moto - Fan Klub”.
20.30 „Studio tajemnic”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Capital city” (4).

WTOREK, 24 VII 1990 R.

9.00 Wiadomości poranne.
9.10 „Tęczywo music-box”.
9.40 „Tajemnicza wyspa” (6).
10.10 „Wicher czasów” (3).
11.15 Teleexpress.
11.30 „Gorące linie”.
11.45 „Dynastia” (17).
12.00 „10 minut”.
12.30 „Smurfy”.
13.00 Wiadomości.
13.30 Spotkanie z min. Kuroniem.
14.15 „Wicher czasów” (3).
14.45 „Listy o gospodarce”.
15.10 „Telewizja z podziemia”.
15.30 Wiadomości wieczorne.
15.50 „Dynastia” (17).

PROGRAM II

7.55-11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.10 „Santa Barbara” (13).
9.10 CNN - Headline News.
10.00 Mag. Telewizji Śniadaniowej.
10.15 „Dookoła świata”.
10.40 „Listy o gospodarce”.
11.10 „Z wiatrem i pod wiatr”.
11.30 „Historia Hollywoodu” (3).
11.40 Fakty.
12.30 Modlitwa wieczorna.
13.00 „Upiór” - nowela TP.
13.30 „Kiełnoty kultury”.
14.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”.
14.30 „Wywiady Ireny Dziedzi”.
15.30 Panorama dnia.
15.45 „Noce pełni Księżycy” - film franc.

ŚRODA, 25 VII 1990 R.

7.40 Express gospodarczy.
8.00 „Dzień dobry”.
9.00 Wiadomości poranne.
9.10 „Altanka”.
9.50 „Zagubiona melodia” (5).
10.15 „Dziwczyna i chłopiec”.
11.15 Teleexpress.
11.30 Sensacje XX wieku”.
11.45 „Dynastia” (18).
12.00 „Rolnicze rozmaitości”.
12.30 „Smurfy”.
13.00 Wiadomości.
13.30 „Stan ducha” - film franc.
14.15 „Sprawa dla reportera”.
14.45 „Wokół wielkiej sceny”.
15.15 Wiadomości wieczorne.
15.30 „Dynastia” (18).

PROGRAM II

7.55-11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.10 „Santa Barbara” (14).
9.10 CNN - Headline News.
10.00 Mag. Telewizji Śniadaniowej.
10.15 Express gospodarczy.
10.30 Publicystyka.
10.40 „Kontakt TV”.
11.00 „Szpital na peryferiach” (4).
11.30 Fakty.
11.40 Magazyn „102”.
12.00 „Kiedy odszedł Henryk” (4).
12.30 „Galeria 37 milionów”.
13.00 „Siódemka” w „Dwójce”.
13.30 „Ze wszystkich stron”.
14.00 Panorama dnia.
14.15 „W labiryncie”.
14.45 „997”.

14.55 Full House. 15.55 Full House. 16.00 Holmes i Yoyo. 16.30 Ojciec Murphy. 17.10 Der Preis ist heiss. 18.00 Die Zwei mit dem Dreh. 18.45 Aktualności. 19.10 Das A - Team. 20.00 Przeciw mafii. 21.00 Gwiazdy i muzyka nad Woerthersee. 22.15 Moja żona idzie znowu do szkoły. 23.35 Aktualności. 23.40 Detroit 9000.

SOBOTA - 21 LIPCA

EUROSPORT

10.00 Coś dla zdrowia. 10.30 Judo. 11.00 Trax. 13.00 Propozycje na weekend. 13.30 Transmisje z turnieju tenisowego w Stuttgarcie i turnieju golfa. 19.00 Wyścigi samochodowe Formuły 3. 20.00 Tennis ziemny. 23.00 Boks.

FILM NET

7.00 Panda. 9.00 Wild Swans. 11.00 Follow the Boys. 13.00 La Bamba. 15.00 Like Father. 17.00 Stand By Me. 19.00 Ruthless People. 21.00 Star 80. 23.00 Czarna Wdowa. 1.00 Erotyka. 3.00 Laguna Head. 5.00 Lady Jane.

RTL PLUS

8.00 Konfetti. 9.35 Klack. 10.35 Bajki Świata. 11.00 Lieber Onkel Bill. 11.20 Film fabularny. 15.00 Wimbledon '90. 18.15 Człowiek za sześć milionów dolarów. 19.45 Aktualności. 20.15 Film fabularny. 22.00 Dall-As magazyn. 0.33 Sexy Clips. 1.50 Aerobik.

HOROSKOP

BARAN (21 III-20 IV) Jesteś ostatnio bardzo zajęty, ale tych kilka chwil mógłbyś poświęcić komuś, kto czeka na zainteresowanie z twojej strony. Nie zwlekaj więc z drobnym upominkiem, a spotka cię dużo przyjemności. Jakies zmiany w życiu zawodowym początkowo mogą budzić w tobie nieufność, ale szybko okaże się, że są one korzystne.

BYK (21 IV-21 V) Stres i wydatki związane z wyjazdem na wczasy na moment przesłonią ci radość z samego wyjazdu, ze zmiany otoczenia i środowiska. A przecież czekają cię niezapomniane wrażenia i to przede wszystkim - miej na uwadze.

BLIŹNIĘTA (22 V-21 VI) Dokołaś wyboru dość radykalnego, jeśli brać pod uwagę przeszłość. Niewątpliwie teraz twoja przyszłość jawi się w różowych kolorach - pod znakiem sukcesu zawodowego i dobrobytu materialnego.

RAK (22 VI-22 VII) Za dużo asekuracji powoduje, że ciągle twoje życie upływa pod znakiem tymczasowości, gdyż ostrożność, jaką przejawiasz w kontaktach z ludźmi przeszkadza w nawiązaniu trwałych więzi.

LEW (23 VII-22 VIII) Musisz więcej dbać o swoje zdrowie i nie eksploatować się nadmiernie, tak jak dotychczas. Twój organizm już nie jest tak silny, więc nie bierz na siebie nadmiaru obowiązków.

PANNA (23 VIII-22 IX) Wreszcie jest czas, że możesz odpuścić i umilić sobie czas zgodnie z upodobaniami. Ale ty czujesz się trochę dziwnie w oderwaniu od dotychczasowych spraw. Tym się nie przejmuj.

WAGA (23 IX-23 X) Ostatnia znajomość, jaką poczyniłeś, wymagać będzie jednak od ciebie rezygnacji z pewnego rodzaju ryzyka, którą prezentujesz swoim zachowaniem. Inaczej niemożliwy będzie bliższy kontakt, a wydaje się, że właśnie teraz o coś takiego ci chodzi.

SKORPION (24 X-22 XI). Na szczęście mija zły okres i twoje samopoczucie wyraźnie się poprawia ku wielkiemu zadowoleniu przyjaciół. Rysuje się początek umiarkowanej stabilizacji zawodowej.

STRZELEC (23 XI-22 XII) Tęsknisz za czymś nieokreślonym, bo tak do końca nie wiesz, czego chcesz. Musisz najpierw rozpoznać własne potrzeby, żeby walczyć o realizację swoich pragnień. Ale niech ci nie martwi ten wysiłek, ktoś bliżej chce ci w nim pomóc.

KOZIOROŻEC (23 XII-20 I) Te wakacje to piękne zwieńczenie twoich życiowych planów. Wymagało to wiele wysiłku i pracy, ale efekt przeszedł nawet twoje oczekiwania. Nie zawiodła ci intuicja, tak więc nadal na niej polegał.

WODNIK (21 I-20 II) To był świetny pomysł, ten wyjazd w góry. Dłużej już nie wytrzymałbyś w kleracie codziennych obowiązków. Jak najdłużej w kontakcie z naturą, a wtedy i kontakt z ludźmi okaże się bardziej znośny.

RYBY (21 II-20 III) Masz wszelkie powody, by być z siebie zadowolonym. Podjąłeś ciekawe transakcje finansowe - przyniosą ci one duży dochód. W rodzinie też wszystko dobrze się układa, musisz tylko wcześniej wracać do swych bliskich, albo wcześniej powiadać ich o zmianach swych planów.

**Prosto
z życia**

POLSKA PO EUROPEJSKU

Za sprawą unii NRD — RFN przez Odrę graniczymy bezpośrednio z EWG. Europa zbliżyła się więc do naszych granic, ale warto się zastanowić czy przez to my jesteśmy bliżej Europy? Wystarczy stanąć w pierwszym lepszym hotelu, zajrzeć do pierwszego lepszego muzeum, pierwszej z brzegu restauracji, aby przekonać się, że dzieli nas bariera. Językowa. Oczywiście w ciągu miesiąca, czy nawet roku nie da się nauczyć kelnerów i recepcjonistów mówienia po angielsku czy niemiecku. Ale np. w muzeach czy lokalach użyteczności publicznej, które chcą lub muszą odwiedzić zagraniczni turyści, można by, chyba bez większych kłopotów, umieścić tabliczki informacyjne w podstawowych europejskich językach.

Polska po europejsku w języku polskim, to po prostu dzika prowincja.

NIE WIERZA...

... nasi Czytelnicy, że budowa szpitala GHSZOZ zostanie zakończona w przewidywanym terminie i to wcale nie z powodu braku środków finansowych (choć i z nimi nie jest najlepiej). Przyczyna ich sceptycyzmu leży gdzieś indziej. Dokładnie mówiąc najzwyklej... pod rozkozystym kawałkiem czy dającym schronienie przed prąjącym słońcem, drzewem, „Przyczyna” jest z reguły mocno umęczona życiem i... spragniona. Najbardziej gdzieś w godzinę po hejnalie z Wieży Mariackiej, ale podobno i znacznie wcześniej (?). Niekłóczy sugerują, że wraz z „nowym” wdart się na budowę zreformowany system bytgodowy.

My jesteśmy zdania, że raczej zabrakło mioty do wyniecenia resztek „starego”. Myślimy się?

SPRYWATYZOWAC!

Mieszkańcy os. Połnego zapotracujący się w sklepie spożywczym przy ul. Grabowej (koło fryzjera) pilnie śledzą prace Sejmu i rządu. No, może nie tak w ogóle, ale te dotyczące prywatyzacji handlu na pewno. Ich zdaniem jeśli nie ona — to już nic nie pomoże kresu brakowi szacunku dla klienta; a

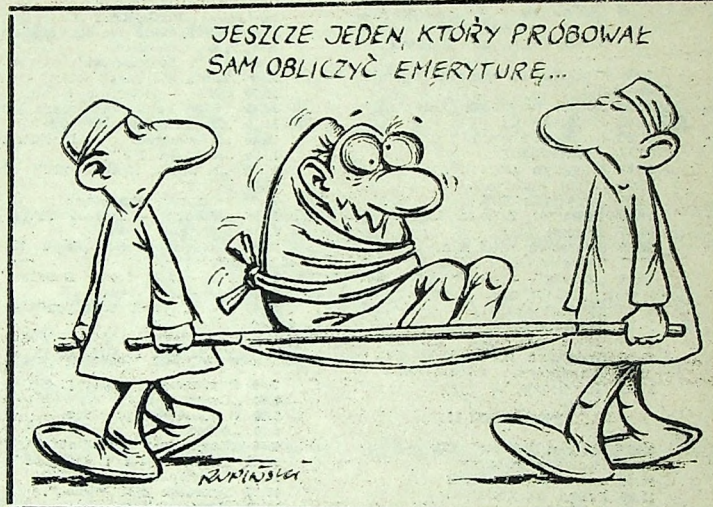
zwłaszcza jego czasu. Tylko zainteresowanie finansowe ekspedientek w zwiększeniu obrotów sklepu może wpłynąć na tempo ich pracy.

A swoją drogą jest wiele kobiet już teraz bezrobotnych, które pracę szanowałyby bardziej...

NOVELIZACJA

Minister A. Paszyński wystąpił ostatnio z projektem nowelizacji prawa lokalowego (w części dotyczącej mieszkań). Jeżeli projekt ministra przejdzie, to jeszcze w tym roku czynsze za mieszkania kwaterekowe wzrosną średnio trzykrotnie, a od przyszłego roku — jeszcze raz tyle! Operacja jest potrzebna po to, by zlikwidować dotacje z budżetu państwa...

Ponieważ ostatnio nawołuje się, by tylko informować, a nie komentować, więc i my z komentarzami...



za rezygnujemy. Nie możemy się jednak oprzeć przed zadaniem pytania: I czy warto to było narzekać, że ministerstwo budownictwa nic nie robi...?

KOMU MANDAT?

Czy znajdzie się ktoś, kto naprawi spartaczoną przez pracowników PRIM zatokę dla autobusów WPK i PKS przy ul. Wierzbowej w Lubinie?! Stanowiący najazd jest tak wysoki, że kierowcy pojazdów wolą do zatoki nie wjeżdżać w obawie o awarię trudną na miejscu do naprawienia...

A w ogóle — kto widział, żeby taką zatokę odgradzać od jeziora wysokimi krawężnikami?!

Tomel byłby może bolesny, gdyby nie mandaty „rozdawane” przez lubińską policję drogową. Naszym skromnym zdaniem owe mandaty należą się raczej tym, którzy robota skłonił...

BEZ SKOJARZEN!

Na stadionie GOS w Lubinie kwaterekowa olimpijska reprezentacja piłkarska Małezji, która 10 bm. rozegrała sparingowe spotkanie z wiceministrem Polskiej Zgromadzenia Lubin.

Podczas obiadu wtargnął do klubowej restauracji znany osobnik podający się za dziennikarza i zażądał. Małezjczykom następujące pytanie:

— Czy panowie nie odnosicie wrażenia, że zostaliście zaproszeni do Polski tylko po to, aby działa-

cach. Sprywatyzował się już do tego stopnia, że na dyskoteki w swoim lokalu upuszcza tylko swoich znajomych na zasadzie: „Ty wejdiesz, a ty nie, bo cię nie lubię”.

Skarż się więc konsumenci i pytają dlaczego na przykład lokal jest zamknięty w poniedziałki i wtorki, kiedy inne lokale w Polsce? Dlaczego szczęście mają tylko wybrańcy?

Czyżby Pan Zenek zapomniał że to on jest dla klientów, a nie oni dla niego?

POTOP

To, że Spółdzielnia Mieszkaniowa odebrała budynek przy ul. O. Riedle Robotnicze 51-57 w Lubinie w czasie wybitnie sprzyjającej pogody, widząc teraz przy każdym większym deszczu, kiedy to pranie zamieniają się dosłownie w baseny kąpielowe. Każdorazowa interwencja lokatorów kończy się przetykaniem przewodów. Nam się wydaje, że coś w tej „budowie” musi być nie tak, skoro kolejna „awaria” łączy się z pogodą, a raczej jej brakiem.

Podobno spółdzielnia, która przeszła ostatnio restrukturyzację, ma w planach podwyżki czynszu. W warunkach opisanego potopu zakrawa to na paranoję...

Poczta Prz

WĘDLINA DLA FAKIRA!

2 lipca kupilem w „Supermarkecie” os. Świerczewskiego w Lubinie ponad kilogram (dokładnie 1,15 kg) kiełbasy szynkowej. Kiedy było moje zaskoczenie i przerażenie, kiedy w domu, podczas przygotowywania kanapek stwierdziłem, że w kiełbasie znajdują się duże ilości kawałków metalu. Były one różnej wielkości — od 3 milimetrów do mniej więcej trzech centymetrów. Cały kilogramowy kawałek był dosłownie tym złomem nafaszerowany! Czy to nie skandal?

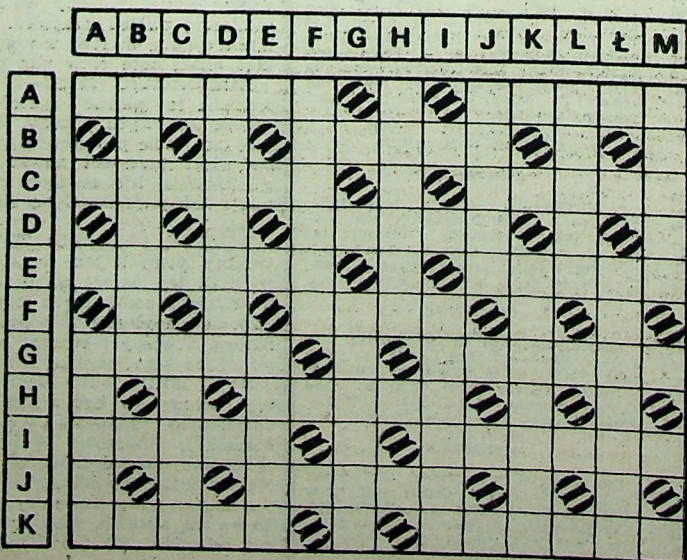
HENRYK LADRA
Lubin

Red. Pan Ladra przysłał nam do redakcji ów wędlinański kupon i „farsz” widzieliśmy na własne oczy. Chętnie użyjemy go na ten temat do powiadomienia autor owej farszki.

Antyreklama!

ZENEK BLUES

Ciekawego bluesa poczul Pan Zenek Radom, właściciel zajazdu „Górnica Strzecha” w Polkow-



KRZYŻÓWKA "PM"

POZIOMO:

- A. na głowie pielęgniarki ● młotek górniczy,
- B. mebel do spania,
- C. rodzaj szaradziarskiego zadania diagramowego ● ptak — symbol słamazarnych,
- D. izba,
- E. pokarm ● imię żeńskie,
- F. łódź marynarskie,
- G. mieszkanie samochodu ● meza poranna w adwencie,
- H. straż,
- I. miara papieru ● okłop,
- J. walek z uzwojeniem,
- K. lament ● dłużnik wekslowy.

PIONOWO:

- A. bieg konia,
- B. termin lekkoatletyczny przy skoku wzwyż,
- C. welon lub skalar,
- D. postępek,
- E. miesiąc żuchwy,

- F. młoda, melonka kacząt,
- G. np. rama obrazu,
- H. zawodowy jeździec,
- I. tam lądowała arka Noego,
- J. państwo carów,
- K. gaździna,
- L. bitka, zwada,
- K. naczynie krwionośne,
- M. wieko.

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 27**

Poziomo: kanonada, kabalara, lamaga, ponton, mada, kaczo, Kuba, strata, boja, kaszanka, karawana, czek, Feliks, step, palik, na, naja, Kurasz, poręcz, zakina, da, kuleczka.

Pionowo: kalamazka, nomada, naga, kantor, baon, czecha, poczo, karaka, Kujawa, Stanek, borak, szczep, kalina, nawijaczka, fetyk, stróża, parada, narecz, kuna, pole.